Nr. 4—5. Rok I. 19 Marca 1922 r. Cena Mk. 30.

WILEŃSZCZYZNA I WOJEWÓDZTWA: BIAŁOSTOCKIE — NOWOGRODZKIE — POLESKIE — WOŁYŃSKIE.

29.29.8.6

GOSPODARZ

NIEZAWISŁY LUDOWY TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY I GOSPODARCZY.
NAJWIĘKSZE ILUSTROWANE PISMO WŁOŚCIAŃSKIE NA KRESACH RZECZYPOSPOLITEJ

Warunki prenumeraty:		Adres Redakcji i Administracji:	Cena ogłoszeń:
Rocznie	Mk. 1400	Białystok, Rynek Kościuszki № 1.	Za wiersz nonpareli lub jego miejsce na pierwszej stronie i w tekście Mk. 100.
Półrocznie	700	Telefon № 63.	Ostatnia stronica Mk. 50.
Kwartalnie	350	Redakcja otwarta codziennie 11-1 pp.	
Numer pojedyńczy	30	Administracja 9-2 i 5-7.	

W Ameryce Półn. prenumerata roczna wynosi 2 dol. Ogłoszenia dla „Gospodarz" przyjmują wszystkie biura ogł.

Reforma rolna.

Reforma rolna na Wileńszczyźnie i na Ziemiach Wschodnich

w № 1 — 2 czasopisma „Tygodnik Rolniczy" wydawanego w Wilnie, znalazła wybitnego rzecznika w osobie prof. Z. Ludkiewicza, który między innemi pisze co następuje:

W sprawie reformy rolnej inne przepisy prawne działają w Wileńszczyźnie, czyli na Terenie Litwy Środkowej, a inne na tych częściach Ziem Wschodnich, które już przedtem włączone zostały do Państwa Polskiego. Właściwie zachodzi jeszcze pewna wątpliwość co do pow. Bracławskiego. Dzisiaj jednak działają tam w sprawie reformy rolnej prawa Litwy Środkowej podczas gdy pow. Lidzki ma już prawa Państwa Polskiego.

Na Litwie Środkowej obowiązują dekrety gen. Żeligowskiego, a ostatnio dekrety p. Meysztowicza i wydane na podstawie tych dekretów rozporządzenia władz. Temi zaś władzami są Tymczasowa Komisja Rządząca Litwy Środkowej i Prezes Centralnego Urzędu Ziemskiego w Wilnie.

Na Ziemiach Wschodnich po za Litwą Środkową obowiązują ustawy, wydane przez Polską Radę Ministrów i Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie.

Sam wyraz reforma rolna może być różnie tłómaczony, albo też nie przez każdego dobrze rozumiany.

Zadanie reformy rolnej w jej obecnej postaci są określone w uchwale Sejmu Polskiego, wydanej pod datą 10 lipca 1919 r., oraz w dekrecie generała Żeligowskiego № 39 z dn. 11 grudnia 1920 r.

Uchwała Sejmu mówi, że ustrój rolny Rzeczypospolitej Polskiej oprzeć się winien przedewszystkiem na silnych, zdrowych i zdolnych do intensywnej produkcji gospodarstw mniejszej wartości, opartych na zasadach prywatnej własności, gospodarstwach różnego typu i wielkości. Praca zmierzająca do urzeczywistnienia tego celu ma polegać na tworzeniu nowych gospodarstw powiększaniu istniejących gospodarstw małorolnych do rozmiaru samodzielnych jednostek gospodarczych, tworzeniu gospodarstw drobnych dla produkcji ogrodniczo warzywnej, oraz tworzeniu w pobliżu wielkich miast i ośrodków przemysłowych kolonji i ogrodów robotniczych, urzędniczych i t. p.

Krócej mówi o celu reformy rolnej dekret generała Żeligowskiego. Artykuł 1 tego dekretu brzmi:

„W celu dostarczania ziemi małorolnym i bezrolnym, oraz w celu oparcia ustroju rolnego na zdrowych i zdolnych do intensywnej produkcji podstawach, przeprowadzona będzie reforma rolna podług postanowień niniejszego dekretu".

Oprócz tego reformy rolnej i jej celu tyczy się jeden z przepisów konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Mówi on, że ziemia, jako jeden z najważniejszych czynników bytu narodu i państwa nie może być przedmiotem nieograniczonego obrotu. Ustawy określą przysługujące państwu prawo przymusowego wykupu ziemi, oraz regulowania obrotu ziemią, przy uwzględnieniu zasady, że ustrój rolny Rzeczypospolitej Polskiej ma się opierać na gospodarstwach rolnych zdolnych do prawidłowej wytwórczości i stanowiących osobistą własność.

Przytoczone przepisy prawne, jak zresztą i wynikające z nich dalsze przepisy, o których tu nie mówię, określają cel reformy rolnej w ten sposób, że wogóle mają być utrzymane gospodarstwa, będące własnością samych gospodarzy, chodzi zaś przedewszystkiem o powiększenie samodzielnych gospodarstw mniejszej własności. Pozatem mają być tworzone bardzo drobne gospodarstwa dla ludności nierolniczej, a więc dla rzemieślników, robotników miejskich, urzędników i t. p. Obok tego przewidują ustawy powstanie nowych gospodarstw nieco większych rozmiarów najwyżej w Polsce do 23 hektarów (22 dziesięcin) wielkości, na Ziemiach Wschodnich do 45 hektarów (40 dziesięcin) zaś na Litwie Środkowej do 50 dziesięcin.

Obok tego ma być zachowana większa własność, w rozmiarach jednak bardzo ograniczonych, w ten sposób, by każdy właściciel mógł zatrzymać dla siebie jeden folwark różnej wielkości w różnych częściach państwa. Pozatem mają być tworzone gospodarstwa wzorowe, także gospodarstwa dla szkół rolniczych, stacji doświadczalnych i t. d. Wreszcie celem reformy rolnej jest łącznie z takiem przebudowaniem ustroju rolnego, danie możności małorolnym i bezrolnym zdobycia gospodarstw samodzielnych

Celem naszej reformy rolnej bynajmniej nie jest odbieranie w komis ziemi dlatego tylko aby ten ktoś tej ziemi nie miał. Istota reformy rolnej polega na tem, żeby przechodzenie ziemi z rąk większej własności do rąk własności mniejszej przyśpieszyć i ułatwić, a zarazem niedopuścić do powstawania przytem gospodarstw niewłaściwych, np. za małych.

* *

Reformę rolną mają w swojem ręku na terenie Litwy Środkowej w Wilnie Centralny Urząd Ziemski, a przy nim Centralna Komisja Ziemska. Oprócz tego działają dwa powiatowo-okręgowe Urzędy Ziemskie, jeden w Wilnie drugi w Święcianach.

W Państwie Polskiem mamy w Warszawie Główny Urząd Ziemski, przy nim zaś Główną Komisję Ziemską. Pozatem w różnych miastach Polski są Okręgowe Urzędy Ziemskie z Okręgowemi Komisjami ziemskiemi. W powiatach istnieją powiatowe urzędy ziemskie, prowadzone przez komisarzy ziemskich.

Na Ziemiach Wschodnich, należących do Polski, Okręgowe Urzędy Ziemskie nie są jeszcze całkowicie zorganizowane i tymczasem nazywają się one Delegaturami Okręgowemi Głównego Urzędu Ziemskiego. Delegatury takie mamy: jedną w Grodnie na całe województwo nowogródzkie i na wschodnie powiaty województwa białostockiego; drugą w Pińsku na całe województwo poleski, wreszcie trzecią w Łucku na całe województwo wołyńskie.

* * *

Warszawski Główny Urząd Ziemski i Wileński Centralny Urząd Ziemski

zbudowane są w sposób do siebie bardzo zbliżony, chociaż oczywiście warszawski jest daleko większy od wileńskiego. Na czele jednego i drugiego stoi prezes, który ma prawo wydawać zarządzenia i rozporządzenia obowiązujące w sprawach reformy rolnej.

Główna Komisja Ziemska w Warszawie, względnie Centralna Komisja Ziemska w Wilnie są to ciała zbiorowe, czyli złożone z pewnej ilości osób, mają zaś one jakby charakter sądu apelacyjnego dla spraw ziemskich. Jeżeli np. ktoś niezadowolony jest z wyroku komisji ziemskiej powiatowo-okręgowej, lub okręgowej, to apeluje on, o ile jest mieszkańcem Litwy Środkowej — do Centralnej Komisji Ziemskiej w Wilnie, zaś oile mieszka w Rzeczypospolitej — apeluje do Głównej Komisji Ziemskiej w Warszawie.

Główna i Centralna Komisje Ziemskie składają się z Prezesa Głównego względnie Centralnego Urzędu Ziemskiego, z Wiceprezesa, z jednego sędziego i paru urzędników. Oprócz tego mają w swojem gronie sześciu przedstawicieli rolników, mianowicie trzech z pośród rolników małej własności, 2 przedstawicieli bezrolnych i 1 przedstawiciela większej własności. Ci przedstawiciele rolników mają te same prawa i ten sam głos w Komisji, jak inni jej członkowie.

Okręgowe Urzędy Ziemskie w Polsce są podobnie zorganizowane, jak okręgowo-powiatowe urzędy ziemskie na Litwie Środkowej. Na czele każdego takiego urzędu stoi prezes okręgowego, względnie powiatowego urzędu ziemskiego.

Wspomniane wyżej okręgowe komisje ziemskie w Polsce i Okręgowe powiatowe komisje na Litwie Środkowej są to jakby sądy okręgowe do spraw ziemskich. N. p. sprawa zatwierdzenia planów komasacji, sprawa wykupna przymusowego majątku ziemskiego i t. p. rozstrzygane są przez te komisje w pierwszej instancji, apelować zaś można jako do instancji drugiej, do Komisji Głównej w Warszawie względnie Centralnej w Wilnie.

Okręgowa powiatowa Komisja Ziemska składa się z osób następujących: 1) prezesa powiatowo-okręgowego urzędu ziemskiego, 2) sędziego, n. p. członka Sądu Okręgowego, 3) z radcy prawnego urzędu ziemskiego, 4) z jednego komisarza ziemskiego, 5) powiatowego inspektora rolnego. Pozatem do komisji tej wchodzą dwaj przedstawiciele sejmiku powiatowego i 3 przedstawiciele rolników, jeden z pośród mniejszej własności, drugi z pośród większej, trzeci z pośród bezrolnych.

Skład Okręgowej Komisji Ziemskiej w Polsce jest o tyle różny od wyżej podanego, że niema tam przedstawicieli sejmików, wzamian za to mniejsza własność ma 3 swoich przedstawicieli.

Urzędnikami, którzy sprawy reformy rolnej prowadzą na miejscu, są w Polsce jak i na Litwie Środkowej, t. zw. komisarze i podkomisarze ziemscy. Oprócz tego mamy tu i tam geometrów i urzędników pomocniczych. W Polsce komisarz ziemski ma swoje biuro, które nazywa się powiatowym urzędem ziemskim. Przy tym urzędzie jest też osobna komisja, która wcale jednak nie ma charakteru sądu, lecz tylko wydaje opinje i wogóle ma głos doradczy. Wreszcie w gminach, zarówno w Polsce jak i na Litwie Środkowej, mamy gminne komisje ziemskie, które również mają tylko głos doradczy. Głównem zadaniem ich jest przedstawić kandydatów na nabywców ziemi przy parcelacji rządowej.

Dla łatwiejszego zorjentowania się w całym szeregu wyżej opisanych organizacji, zestawiamy je w ten sposób, że równorzędny urząd, albo urzędnik w Polsce i Ziemiach Wschodnich jest wydrukowany obok równorzędnego urzędnika na Litwie Środkowej, a mianowicie:

w Polsce:	na Litwie Środkowej
Główny Urząd Ziemski Główna Kom. Ziemska	Centr. Urząd Ziemski Centr. Kom. Ziemska
Okr. Urząd Ziemski lub Okręgowa Delegatura Główn. Urzędu Ziem. Okręgowa Komisja Ziemska	Powiatowo - Okręgowy Urząd Ziemski. Powiatowo - Okręgowa Komisja Ziemska.
Komisarz Ziemski. Pow. Urząd Ziemsk. Pow. Komisja Ziemi	Komisarz Ziemski. Biuro Komisarza —
Gminna Komisja Ziemska	Gminna Komisja Ziemska.

Oprócz tego na Ziemiach Wschodnich mamy Powiatowe Komitety Nadawcze, które są przeznaczone przedewszystkiem do prowadzenia osadnictwa żołnierskiego.

Co słychać nowego w Polsce i na świecie.

Układy Rządu Warszawskiego z delegacją Sejmu Wileńskiego, rozpoczęte we czwartek, dnia 2 marca br., pomimo, iż trwały dwanaście godzin, nie dały wyników. Minister Spraw Zagranicznych Skirmunt odczytał projekt aktu dwustronnego, który postanawia.

Art. 1. Ziemia Wileńska wolą swej judności od wszelkich innych związków państwowych wolna zostaje złączona z Rzecząpospolitą Polską.

Art. 2. Zwierzchnictwo Państwowe nad ziemią Wileńską odtąd przysługu,e Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 3. Sejm Rzeazypospolitej Polskiej usłali statut ziemi Wileńskiej.

Art. 4. Akt niniejszy podlega zatwierdzeniu Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej, poczem wobec przedstawienia przez delegatów Sejmu w Wiinie pełnomocnictw, uznanych za wystarczające i sporządzonych w należytej formie, wejdzie w życie.

Przedstawiciele zespołu oświadczyli atoli, iż nie mogą sią zgodzić na podpisanie aktu, który zapowiada ziemi Wileńskiej osobną antonomę. Członkowie lewicowi delegacji oświadczyli natomiast gotowość podpisania.

Wywiązała się namiętna dyskusja.

Naradzono się wspólnie z przedstawicieiami Rządu i oddzielnie. Po posiedzeniu Rady Ministrów, 10 członków delegacji (z lewicy) podpisało akt rządowy. Druga połowa delegacji aktu nie podpisała, domagając się przypisku w artykule 3: „zgodnie z Konstytucją."

Na tym artukule trzecim spoczywa punkt ciężkości całego nieporozumienia. Rząd, jako czynnik oficjalny, musi liczyć się z opinją zagranicy, która w sprawach spornych (a do takich, niestety, należy jeszcze zdaniem mocarstw koalicji, sprawa Wileńska) zastrzega sobie prawo głosu. Ponieważ koalicja nie wypowiedziała jeszcze swej zgody na przyłączenie ziemi Wileńskiej do Polski Rząd nasz nie chce sprawy sam przesądzać i pragnie do właściwego momentu zachować wszelkie pozory lojalności wobec narzuconej nam kurateli. Jest to konieczne, a dla sprawy niema zasadniczego znaczenia, bo dla nikogo w Polsce nie ulega wątpliwości, iż ziemia Wileńska chyba i pozostanie nieodłączną częścią Rzeczypospolitej polskiej. Dlatego to Rząd sformułował artykuł 3 w tych słowach: Sejm Rzplitej Polskiej ustali statut ziemi Wileńskiej — bez bliższego, wyraźnego określenia, któreby mogło rządom opiekuńczym dać powód do wymówek, że lekceważymy sobie ich zdanie. Natomiast prawicowa część delegacji, podjudzana przez warchołów uparła się przy tem, aby w akcie włączenia Wileńszczyzny odrazu i stanowczo stwierdzić sposób włączenia i dać do poznania, że Polska nie dba wcale o to, co myśli koalicja, że sobie ją lekceważymy. Rząd, odpowiedzialny za politykę Polski, obstawał przy swojem — delegaci zaś z prawicy uparli się przy ich żądaniu i wskutek tego rokowania się rozbiły, a dalszem następstwem była dymisja gabinetu. Wtedy dopiero okazało się, że sytuacja w Sejmie jest taka, iż o stworzeniu nowego gabinetu koalicyjnego myśleć nie podobna. Stąd wynikła konieczność powołania na nowo p. Ponikowskiego, dotychczasowego Prezydenta Ministrów. Dnia 9 bm. przybył do pałacu Rady Ministrów szef kancelarji cywilnej Naczelnika Państwa, p. Car i wręczył osobiście pismo, w którem Naczelnik Państwa misję utworzenia nowego gabinetu powierza p. Ponikowskiemu, który zestawił już następującą listę kandydatów: Prezydjum Rady Ministrów: Ponikowski; Sprawy zagraniczne: Skirmunt; Skarb: Michalski; Spr. Wewnętrzne: Kamieński; Spr. Wojskowych: Sosnkowski; Sprawiedliwość: Makowski; Oświata: Ponikowski; Roboty publiczne: Narutowicz; Poczta i telegraf: Stesłowicz; Koleje: Marynowski; Praca i Opieka społ: Darowski; Rolnictwo: Raczyński; b. Dzielnicy prusk.: Dr. Wróblewski.

Gabinet ten został ostatecznie zatwierdzony. Akt włączenia Wileńszczyzny dotychczas niepodpisany.

Rosja. Na posiedzeniu komisji finansowej zastępca komisarza finansów Sokolnikow oświadczył, że ludność Rosji posiada obecnie bardzo nieznaczną ilość złota, gdyż tylko na sumę około 300 miljonów rubli. Komisja postanowiła przedsięwziąć środki w celu zaprowadzenia waluty sowieckiej na giełdach zagranicznych.

Ceny rynkowe w Moskwie wynosiły w dniu 20 lutego: mąka kartoflana 2 i pół miljona rubli pud; buciki męskie— 2 milj. 750 tusięcy rubli; damskie — 2 i pół miljona; lampka elektryczna 230—320—700 tysięcy rubli; cukier — 4 miljony 500 tysięcy rubli pud.

Nansen oświadczył przedstawicielom prasy, że okropnej klęsce głodowej w Rosji ciężko jest pomóc, gdyż państwa spóźniły tę pomoc. Obecnie pomoc z zagranicy nie będzie miała tego znaczenia, jakieby miała, gdyby przyszła w porę. Teraz można przyjść z pomocą tylko część ludności.

Poseł Rzeczypospolitej Polskiej, p. Stefański odbył dłuższą naradę z komisarzem spraw zagranicznych Cziczerinem w sprawie stosunków polsko-rosyjskich. Przedstawiciele obu państw stwierdzili, że pragną ułożenia się stosunków między Rosją i Polską na drodze pokojowej i że istniejące ku temu przeszkody zostaną w najbliższej przyszłości zlikwidowane.

W jedności siła.

Wszystkim wiadomo, iż czego nie może zrobić jeden człowiek, to zrobi kilku, kilkunastu lub kilkuset ludzi, jeśli tylko mają wolę i chęć do osiągnięcia zamierzonego celu i jeśli zdają sobie sprawę z pożyteczności jego. Człowiek jednostka dążąc do osiągnięcia celu obmyśla plan swej działalności i następnie sam go wykonywuje. Kilkunastu, lub kilkudziesięciu ludzi muszą wspólnie ten plan obmyśleć i wspólnie go wykonać, gdyż jeśliby każdy zaczął działać według swego planu zrobiłoby się zamieszanie jeden szedłby do lasa drugi do sasa i zamierzonego celu nie mogliby osiągnąć. By uniknąć tego ludzie, chcąc działać masami, tworzą organizacje, które wyłaniają zarządy, Rady Nadzorcze, Dyrekcje i t p. te ostatnie zaś obmyślają plany działalności i przeprowadzają ich w życie.

Dla walki z prywatnym handlem ludzie tworzą Stowarzyszenia rolniczo-handlowe, spożywcze i t. p. Społeczeństwo zrozumiało, iż konsument jednostka nie jest w stanie wypowiedzieć walkę handlarzowi, ponieważ brak mu potrzebnych pieniędzy, znajomości handlu i wreszcie dlatego jeśliby wszyscy handlowali, to któżby kupował. Takie Stowarzyszenia są organizacjami wyżej wspomnianemi. — O nich to właśnie chcemy mówić.

Kilkunastu gospodarzy w pewnej wsi założyli swoją spółdzielnię, wybrali Zarząd komisję rewizyjną, przyjęli pracowników i powołali do życia Spółdzielnię. Czy praca ich na tem została ukończoną? Nie. Każdy z rolników wie, że jeśli on posiadał zboże, lub posadził kartofle, to jak jedno, tak i drugie bez doglądania, bez zbierania plonu bez młócenia, czyszczenia, szykowania ziarna do nowego siewu i t. p. robót, nie da mu rezultatów. By podnieść produkcyjność swego gospodarstwa, rolnik całe życie śledzi za postępem w rolnictwie wprowadza inowacje do swego gospodarstwa i t. p

Spółdzielnia i jej zakłady, jeśliby takowe były jest podobnym gospodarstwem i każdy członek Spółdzielni powinien zaznajamiać się z pracą swej i innych spółdzielni i na zebraniach wprowadzać te zmiany które ogół uzna za pożyteczne.

Każdy uświadomiony członek Spółdzielni powinien wyjaśniać nieuświadomionej części ludności do czego prowadzi spółdzielczość i werbować ich do swej spółdzielni.

Zarząd i organy Nadzorcze powinny śledzić, jak idą interesa Spółdzielni i być w najbliższych stosunkach ze spółdzielniami centralnymi, które działają na pewien rejon—powiat, lub województwo.—Jak jednostki łączą się, w instytucje spółdzielcze miejscowe, tak te instytucje spółdzielcze powinny łączyć się około swych centralnych spółdzielni powiatowych i wojewódzkich, by stworzyć silną organizację mogącą wystąpić śmiało do walki z handlem prywatnym.

Centralne spółdzielnie zaopatrując w towar po cenach hurtowych spółdzielnie wiejskie, przynoszą korzyść jeszcze i pod innymi względami, ważniejszymi niż pierwszy.

Hurtownie mają etat pracowników specjalistów, którzy najsumienniej nauczą jak członków zarządu, tak i pracowników jak powinni prowadzić handel w swych wiejskich kooperatywach. Hurtownie jako organizacje bratnie, nie pozwolą, by ludzie przyjeżdżający po zakupy otrzymywali za to procent, co robią prywatni kupcy. Ludzi zdemoralizowanych dziś nie brak. Wojna i warunki ekonomiczne zostawiły po sobie ten straszny spadek. Ludzie tacy trafiają do kooperatyw i myśląc tylko o osobistych zarobkach nie chcą brać w swych hurtowniach towarów, bo hurtownia da dokładny rachunek, a procentów na korzyść kupującego nie zapłaci i t. p., więc idą do handlarza kupują u niego, płacą najczęściej drożej, a przywożąc towar do swej spółdzielni, mówią, że kupili u kupca, bo w hurtowni drożej, lub takiego towaru niema. Członkowie Zarządu i spółdzielni wierzą im, a oni... tworzą sobie kapitały.

Czasami kupiec ma dużo towaru, który słabo idzie, więc wmawia, że towar ten pójdzie na wsi. Wmawianie takie poparte odsetkiem od zakupu robi swoje i niesumienny kupiec, daje towar niesumiennemu kierownikowi spółdzielni, niepotrzebny towar po drogiej cenie, kupiony trafia do spółdzielni i leży tam obciążając jej bilans. Takie przykłady mamy w życiu. Hurtownia tego nie zrobi. Tu kupującemu poradzą co on powinien kupić, by nie poderwać egzystencji kooperatywy.

Setki innych przykładów w swoim czasie przytoczymy, by wskazać członkom na te rzeczy, które należy usunąć, Człowiek uświadomiony w ruchu spółdzielczym, uczciwy, nie dążący do robienia nadużyć—idzie do Hurtowni, gdyż patrzy na nią jak na swoją instytucję, bo wie, że wspólna praca tych instytucji doprowadzi do zamierzonego celu, człowiek zaś nieuświadomiony nieuczciwy będzie omijał hurtownię, bo wie, że on osobiście od Hurtowni nic nie otrzyma. Pierwszy wie, że go w hurtowni przyjmą jak przyjaciela jak członka wielkiej rodziny spółdzielców, drugiemu zaś powiedzą: „nie tędy droga, bądź takim jakim powinnien być spółdzielca, lub idź do handlarzy, tam tw je miejsce". Więc pracujmy, twórzmy spółdzielnie, łączmy ich w związki i pamiętajmy zawsze, że, „W jedności siła".

„Kooperatysta".

Korespondencje.

Wysoko-Mazowieckie.

Ucieszyło prawdziwie każdego gospodarza, że zaczęły wychodzić w naszem Białostockiem pisma gospodarskie, które nam piszą o rzeczach pożytecznych, a pozwalają nam choć trochę wypocząć od ciągłego drażnienia nas sprawami politycznemi. Tak nam w całej Polsce potrzeba więcej wyrozumiałości, mniej tego odsądzania jednych przez drugich od dobrej woli, słowem potrzeba nam więcej cichej pracy nad ziemią naszą, naszemi domami. nad samym sobą—bez szukania odrazu poklasku u innych.

Jakże mądrze, serdecznie i prawdziwie pisze poseł Hieronim Łoś w № 3 gospodarza, gdy mówi: „Doszedłem do przekonania, że mamy za wiele gadania, a za mało pracy I proste głowy, byle uczciwe, sieją zdrowe ziarno".

Oświaty nam bardzo dużo potrzeba, ale naprawdę sama oświata nie wystarcza, jeżeli jej nie towarzyszy coś w człowieku, co mu pozwoli nie tylko powiedzieć, ale dowieść swoim życiem to, co powiedział dalej poseł Łoś „Ja kocham wszystkich, całą Ojczyznę i dla niej szczerze pracuję". Jakże stare, znane, a jak często zapominane są te piękne słowa i uczucie.

Tak się złożyło, że w chwili gdy otrzymałem № 3 Gospodarza, kończyłem przepiękną książkę o nacjonalizmie współczesnego wielkiego myśliciela indyjskiego Robindranath Tagore. Ten bardzo sławny filozof indyjski, nagrodzony w 1913 roku największą nagrodę Nobla, którą w swoim szasie otrzymał i nasz Sienkiewicz—bez żółci, nawet z przyjaźni woła wielkim głosem do wszystkich białych ludów świata całego, mniej polityki, mniej nienawiści, mniej zbrojeń, mniej wojen, a więcej miłości, pobłażliwości—inaczej ludzkiemu światu a przedewszystkiem rasom białym grozi samozagłada, samowytępienie.

Nam polakom niedaleko szukać u wschodniego sąsiada potwierdzenia tych słów, ale niestety jeszcze bliżej znajdujemy i odczuwamy przykłady tego wzajemnego zagryzania się partji, narodów, stanów, zawodów, poziomów wykształcenia, rodzin, sąsiadów, u samych siebie. Robi się nam coraz duszniej, coraz smutniej, coraz ciężej. — Chciało by się wołać głośno—gwałtu trochę miłości, trochę spokoju, trochę pobłażliwości.

Dlatego to tak cieszy każdy objaw odwracający nam uwagę od gniewów i kłótni, tak cieszymy się, gdy wychodzą pisma mówiące nam o codziennych

gospodarskich sprawach, a nawet gdy pozwolą się nam trochę serdecznie uśmiać, bez krzywdy bliźniego.

Ale już bardzo prosimy, żeby nam choć w tych pismach oszczędzić widowiska walk partyjnych i szczególnie przykrego wrażenia, gdy porządni ludzie z dwuch partji robią sobie uwłaczające wymówki i obrzucają się zupełnie zazwyczaj niesłusznemi zarzutami. Bo najczęściej obydwaj chcą jaknajlepiej—tylko jednemu zdaje sią tak, a drugiemu inaczej—tak jak zwykle ludziom—rzadko kiedy coś jest tak jasne, że wszyscy jednakowo się na to zapatrują.

No, ale ponieważ podobało się nam powiedzenie, że zwykle bywa za dużo gadania, a za mało pracy, więc chciałbym już coś powiedzieć o owocach pracy, które rolników na wiosnę przed siewami mogą zainteresować w № 8 Gazety Rolniczej z 24 lutego r. b. ogłaszają dwaj nasi kierownicy stacji doświadczalnych p. Leszczyński z Sobieszyna w b. Kongresówce i p. Dzienkowski z Pętkowa w Wielkopolsce wiele ciekawych rzeczy o doświadczeniach w 1921 roku przeprowadzonych, co do plenności różnych odmian owsów, jęczmion, jarej pszenicy.

Dzisiaj chciałbym powiedzieć tylko o owsach. Otóż doświadczenia te prowadzone w tak odległych miejscach od siebie wykazały, że owies Sobieszyński daje bardzo wysokie urodzaje. W Sobieszynie na 7 odmian badanych wydała ta odmiana owsa sobieszyńskiego największy plon, bo 196 ctm. (1ctm. 100 kilo koło 6 pudów) z morgi, a plon jen był na tej samej ziemi większy od plonu owsa innego prawie o 3 i pół ctm. z morgi.

W Pątkowie urodzaje były niższe, ale i tutaj na 7 odmian owies sobieszyński zajął drugie z rzędu miejsce, najwyższy urodzaj dał w Pątkowie owies żółty Lohowa), a mianowicie 12,3 ctm. z morgi ziarna, kiedy najmniejszy plon dała inna odmiana o 1 i pół ctm. z morgi ziarna mniej.

W 1921 roku gospodarując w Supriłowie Podleśnem (Wysoko-Mazowieckie), otrzymałem 5 odmian owsów z Sobieszyna w niedużych ilościach po 5 kg. każdej dla przeprowadzenia prób porównawczych. Warunk gospodarcze po inwazji i wojnie nie są jeszcze takie, aby można było porządane doświaczenie przeprowadzać. Mimo tych zastrzeżeń otrzymałem najwyższy plon w ziarnie z dwóch odmian i znowu owies sobieszyński (Rychlik) i owies żółciak inaczej zwany złoty deszcz ze Szwecji dały wyraźnie wyższe plony, niż trzy inne odmiany. Przeliczone te plony na morgę dają urodzaj w ziarnie owsa sobieszyńskiego 16,5 ctm. z morgi, kiedy innego owsa w Szepietowie Podleśnem w 1921 r. wydała w tych doświadczeniach o 4,3 ctm. ziarna z morgi mniej.

W zestawieniach tych trzech doświadczeń wynika jasno, że w 1921 r. jak wiadomo roku suchym, odmiana owsa sobieszyńskiego wydała albo najwyższe. albo prawie najwyższe wydatki ziarna w porównaniu z innemi odmianami. Przeciętnie w trzech tych polach doświadczalnych rozrzuconych w 3-ch różnych punktach Polski owies sobieszyński wydał 310 kilo z morgi ziarna więcej, niż odmiany inne, które w tych próbach wydają najmniejsze urodzaje.

P. Leszczyński z Sobieszyna ogłasza jednocześnie bardzo ciekawe zestawienie, jakie porównawcze urodzaje dało 11 odmian owsów w latach od 1907 do 1913 roku, a więc w ciągu 6-ciu lat, w Sobieszynie. Z tych bardzo wiarogodnych obliczeń wynika, że i tutaj najwyższy urodzaj dał owies sobieszyński (14,4 ctm. z morgi), kiedy odmiana najmniej plenna w tych doświadczeniach wydała tylko 12,5, ctm. z morgi —więc prawie o 2 ctm. z morgi mniej.

Jakżeż to wszystko jest bardzo ciekawe. Jakżeż to miałoby ogromne znaczenie, gdyby pszyuajmniej większość naszych rozumniejszych rolników chciała wziąć to po uwagę i zastosować zasiew tej odmiany, która daje największe urodzaje.

Może nie zawsze w każdem miejscu można by liczyć na te 200 czy nawet 300 kilo ziarna więcej z morgi, ale napewno w bardzo licznych wypadkach rolnicy sprzedaliby po parę pudów ziarna więcej z morgi. A w ogólnej produkcji krajowej dało by to olbrzymie nadwyżki plonom.

To też kraje zachodnie, mądrze gospodarzące, tak dalece rozumieją doniosłość ogłaszania takich prób że przed siewami wiosennemi i jesiennemi wszystkie pisma polityczne, codzienne drukują ogromne artykuły, zaopatrzone często fotografiami worków różnej wielkości —stosownie do plenności odmian, czy też działania nawozów sztucznych, aby wszyscy rolnicy wiedzieli co siać mają i jak nawozić.

U nas o tem ani słychu gdzieby kto śmiał w kurjerach i dziennikach naszych zaprzątać uwagę czytelnika zajętego tak wielkiej doniosłości sprawami jak kto wejdzie do nowego gabinetu, kto komu w sejmie nawymyślał i w jaki sposób bandyci kogo ograbili, takiemi głupstwami nudnemi, jak plewność owsa, jęczmienia, ziemniaków. Przecież to niegodne przyszłego kandydata do sejmu—a u nas każdy drugi obywatel, inaczej mówiąc przynajmniej co drugi czytelnik pisma jest w swoim mniemaniu kandydatem na posła no i naturalnie kandydatem na kilkudniowego ministra.

To też jeżeli nieśmiało tu i owdzie pojawi się u nas jakieś pismo o poczciwych i rozumnych celach gospodarczych i mądre rzeczy praktyczne zaczyna pisać, to przedewszystkiem natychmiast pojawia się drugie podobne pismo konkurencyjne, a potem wkrótce, a częściej odrazu z kopyta zaczynają do siebie strzelać najpierw z za płotu, a potem już zupełnie wyraźnie jakiemiś kulami zaczerpniętemi z wieców politycznych, z wymowy naszego sejmu i z literatury politycznej. Wkrótce wszyscy się cieszą, że już poznali do której partji należy każde z tych dwóch pism, ale jednocześnie ludzie coraz mniej chętnie czytają te rady gospodarcze o partyjnych owsach, partyjnych krowach, politycznych nawozach, pługach, a bardzo prędko potem obydwa konkurenty znikają z widowni. Czy by nie spróbować choćby chwilowego zawieszenia broni—może by się nawet opłaciło.

Jestem najgłębiej przekonany, że dobre pismo gospodarcze, unikające waśni politycznych i napaści na ludzi i partje, utrzymać się w Polsce może. Przypuszczam, że jest bardzo wielu ludzi o podobnych upodobaniach, jak moje — że nietylko nie chciałbym nic napisać do pisma dotkniętego tą powszechną u nas zarazą partyjności, ale i czytać by mi szkoda było oczu.

Lepiej zachować oczy do oglądania świata Bożego i przeczytania dobrej książki.

Szepietowo-Podleśne
dn. 9.III 1922 r.

dr. Kazimierz Rogoyski
prof. Rolnictwa Un. Jagell.

Z Szypliszek ziemi Suwalskiej.

W Szypliszkach jak zresztą i w innych miejscowościach, istnieje Kółko rolnicze; prezesem którego jest p. Franciszek Lasot. W początku liczba członków składała się ze stu osób, a obecnie pozostało tylko czternastu. Zawdzięczyć temu należy instruktorowi Talandzie, który nie potrafił wyraźnie przedstawić ogółowi pożyteczność istnienia Kółek rolniczych, a przeciwnie przez szerzenie propagandy socialistycznej zraził do siebie włościan co spowodowało rozbicie Kółka na cały szereg Kółeczek.

Naturalnie, Kółeczka jako zrzeszenia nieliczne o małym kapitale nie są w możności sprostać swemu zadaniu.

Mając na uwadze ogromną doniosłość, jaką dobrze zorganizowane Kółka rolnicze odegrać mogą pod względem handlu wzajemnego pomiędzy wsią a miastem, apelujemy do czynników odnośnych—aby przyszły z pomocą doradczą w celu nadania organizacjom tym prawidłowego funkcjonowania.

Wówczas zboże i inne produkcje rolne unikną pośredników-lichwiarzy a dostarczone będą do miast przez Kółka rolnicze znacznie taniej.

Syn ludu.

Jak się walczy z epidemją w pow. Stołpeckim.

W pow. Stołpeckim, gdzie epidemja tyfusu rozszerza się z niezwykłą szybkością. Starostwo zaangażowało niejakiego p. Syranca, felczera, powierzając mu zadanie dezynfekowania domów nawiedzonych epidemją. P. Syraniec zabrał się natychmiast do pracy i z wzorową zaiste energją objeżdża po powiecie, wstępując jak głównie do wsi, w których nie było wypadków choroby. Wizytą pana felczera są przytem dziwnym zbiegiem okoliczności uszczęśliwiane prawie wyłącznie domy zamożnych włościan, z których p. Syraniec zabiera również odświętną odzież, pakując ją do aparatu. Włościanin obawiając się, że skarby jego zostaną uszkodzone, zaczyna biadać, prosić, aż wreszcie p. Syraniec zaczyna łmięknąć, a po otrzymaniu odpowiednio. zależnie od zamożności domu, wysokiego „datku“ zaprzestaje rozpoczętych czynności, udając się dalej, by i inni poznali, jaką jest akcja „uzdrowotniania” powiatu.

Skutki tej akcji są takie, że ludność

bardziej obawia się p. Syranca aniżeli tyfusu, a chorych wszelkimi siłami stara się ukryć przed wzrokiem owego szermierza „zdrowotności".

Czyżby p. lekarz powiatowy w Stołbcach o działalności swego podwładnego nie wiedział.

Rolnik.

Byle się wykręcić.

Prużana.

Rozpoczęta w roku ubiegłym akcja nadzielania ziemią żołnierzy, którzy brali udział w walkach o bezpieczeństwo granic Polski — zapoczątkowała wykonanie ustawy o reformie rolnej. Już od pierwszej chwili akcja ta napotkała na zorganizowany, planowo stawiany opór.

By nie być gołosłownym, przytaczamy dane, które w każdym wzbudzić muszą obawę o losy reformy rolnej.

Otóż w pow. Prużańskim niejaki p. J. Czarnocki posiada około 5 tys. dziesięcin ziemi. Historja zdobycia tych majątków znaną jest nietylko mieszkańcom bliskich okolic. W okresie przedwojennym wszystkie, jak wiadomo, majątki, kupione przez Polaków uległy konfiskacie. W owym to czasie p. J. Czarnocki nie był Polakiem i jako prawosławny, niepolak, skupował majątki dawnych powstańców przy pomocy swego ojca, zbogaconego chłopa z okolic Żabinki. Z biegiem czasu zmieniały się warunki, spryt jednak latorośli rodu Czarnockich nie uległ żadnej zmianie. Otóż, na wiadomość o reformie rolnej, rozdzielił p. J. Czarnocki majątki pomiędzy nieletnie swe dzieci — według norm, przewidzianych ustawą — i śmieje się w kułak w przekonaniu, iż władze złapią się na lep prawomocności dokonanych aktów. Nie chodzi nam tu bynajmniej o osobę p. J. Czarnockiego, gdyż jemu podobnych jest wielu, którzy nie mniej od p. Cz. okazują się sprytni w zabiegach o utrzymanie w swych rękach tysięcy dziesięcin ziemi. A więc p. Dzichoński stara się o uchylenie przejęcia na rzecz osadnictwa sprzedanych już nawet przez ojca swego majątków Rutno i Ważnierowo; inny znowu w przystępie patrjotycznego uniesienia, by dać świadectwo swej wielkiej miłości dla obrońców Ojczyzny oddaje na rzecz osadnictwa sto kilkadziesiąt dziesięcin piasku, aby przed tymiż obrońcami Ojczyzny uchronić swe liczne majątki.

W konkluzji przyjść trzeba do przekonania, że smutne będą losy reformy rolnej, o ile władze radykalnie nie ujmą w ręce akcji, nie przeciwstawią się krętactwu i niskim wybiegom.

Swojak.

Zjazd Delegatów C. Z. K. R.

Zapowiedziany Zjazd Delegatów Kółek Rolniczych C. Z. K. R. odbył się w dniu 8 i 9 marca r. b. w wielkiej Sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, przepełnionej przybyłemi delegatami od Kółek Rolniczych oraz przy licznym udziale przedstawicieli organizacji rolniczych z innych dzielnic Polski, z Małopolski, Pomorza, Śląsky Górnego i Cieszyńskiego, Wilna i Kresów Wschodnich, oraz przedstawicieli Instytucji państwowych samorządowych i społecznych.

Zjazd rozpoczęto uroczystym nabożeństwem w Kościele Ś-go Krzyża, poczem zwartą masą delegaci w liczbie 370-ciu, i gości w liczbie przeszło 200 zajęli obszerną salę, wypełniając ją zupełnie, przystrojoną Białym Orłem i kilimami.

U wejścia rozłożono liczne wydawnictwa C. Z. K. R. i innych instytucji o charakterze rolniczo-oświatowym: gotowe bibljoteczki z szafkami, książki i broszury, pisma, mapy i tablice. W pokoju sąsiednim Sekcja Ogrodnicza C. Z. K. R. i Sekcja Organizacji gospodarstw Małorolnych C. Z. K. R. urządziły wystawę narzędzi i tablic. Obrady zagaił, i przewodniczył im, Prezes C. Z. K. R. p. Tomasz Wilkoński witając w imieniu Zarządu Głównego zebranych delegatów i gości. Powitali też Zjazd przedstawiciele instytucji Rządowych i Społecznych: p. Kopczyński Wiesław Naczelnik Wydziału w imieniu Ministerstwa, Rolnictwa prezes Głównego Urzędu Ziemskiego p. Dr. Kiernik, p. Dr. H. Le Brun w imieniu Ministerstwa Zdrowia Publicznego, p. Simon, vice-minister Pracy i Opieki Społecznej, p. Janowski, Naczelnik Wydziału Ministerstwa Oświaty, listownie, Prezes Witos od Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, ksiądz Zając od Śląskiego Związku Kółek Rolniczych, poseł Bobek od Towarzystwa Rolniczego w Cieszynie, p. Adamiec od Związku Kółek Rolniczych Ziemi Wileńskiej, p. Redaktor Kulerski od Kółek Rolniczych Pomorza, p. Załuski od Związku Rewizyjnego Polskich Stowarzyszeń Rolniczych, p. Inżynier Chmielewski Z., od Centrali Spółdzielczych Stowarzyszeń Rolniczo-Handlowych, p. Siedlecki od Zrzeszenia Samorządów Powiatowych, p. Pachelski w imieniu Związku Florjańskiego Straży Ochotniczych Pożarniczych Dr. Starzyński w imieniu Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. Zebrani z entuzjazmem przyjęli powitanie Prezesa CZKR. i przedstawicieli innych dzielnic i instytucji.

W Prezydjum Zjazdu zasiedli członkowie Zarządu C. Z. K. R. i goście, przedstawiciele organizacji rolniczych: Małopolski, Pomorza, Śląska Cieszyńskiego, Górnego i Wilna.

Po dokonaniu wyborów do Komisji Wnioskowej i do Komisji Wyborczej, przystąpiono do sprawozdania z działalności C. Z. K. R. za rok 1921. p. prezes Wilkoński, scharakteryzował ogólny stan organizacji Kółek Rolniczych i jej rozwój, podkreślił działalność C. Z. K. R. na Kresach Wschodnich i utworzenie „Polskiego Związku Organizacji i Kółek Rolniczych" łączącego Kółka Rolnicze wszystkich dzielnic; poczem złożyli szczegółowe sprawozdania: 1) p. Załęski Jan z działu ogólno organizacyjnego: zorganizowanych Okręgowych Zwiazków Kółek Rolniczych liczy się 52 i 4 Wojewódzkie Związki Kółek Rolniczych. Ogólnie organizacja skupia w tych Okręgach 1695 Kółek Rolniczych. Instruktorów pracuje na Okręgach 81 (65 rolników, 12 ogrodników, 4 hodowców, 3 kooperatystów i 6 oświatowców w tem 31 z wyższym wykształceniem, 34 średnim i 16 niższym) w Centrali instruktorów specjalistów ze wszystkich działów pracy rolniczej i oświatowej pracowało 37; 2) p. Jaruzelski Władysław z Działu Rolniczego, Hodowlanego i Spółdzielczego; 3) p. Niedzielski Tadeusz z Działu Oświaty Rolniczej i Wydawnictw; 4) p. Niećko Józef ze Związków Młodzieży Wiejskiej; 5) p. Żebrowska Wanda z Kół Gospodyń Wiejskich. Wreszcie złożyła sprawozdanie Komisja Rewizyjna. Potoczyła się szeroko dyskusja nad sprawozdaniem, przeprowadzona przez delegatów, w której wykazywano braki i potrzeby organizacji. Sprawozdanie zostało zatwierdzone. Wieczór pierwszego dnia spędzono wspólnie na przedstawieniu w Teatrze im. Bogusławskiego, gdzie wystawiono „Królową Korony Polskiej" Wyspiańskiego i „Okrężne" Korzeniowskiego.

W pierwszym dniu obrad dokonano zdjęć fotograficznych Zjazdu.

W drugim dniu Zjazdu p. Czałbowski, członek Prezydjum C. Z. K. R. złożył obszerny plan działalności C. Z. K. R., oraz złożyli bardzo zajmujące komunikaty: p. D. Stefczyk o współdzielniach Pożyczkowych Wiejskich. p. M. Karczewska o organizacji hodowli trzody i drobiu, p. Wysznacki o ubezpieczeniach wzajemnych. Poczem odbyła się interesująca dyskusja, w której pierwszy zabrał głos p. Albin Jura, wice-prezes Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego i w serdecznych słowach wyraził uznanie dla działalności Centralnego Związku Kółek Rolniczych, oraz dorzucił parę uwag, dotyczących prac w Kółkach Rolniczych w Małopolsce. Przemówienie jego przyjęto było przez obecnych z entuzjazmem. Niezwykle zajmujący odczyt, ilustrowany przezroczami, o pastwiskach wzorowych, wygłosił p. prof. Janowski ze Lwowa, oraz wygłosili odczyty posłowie Poniatowski i Kowalczuk o Polityce gospodarczej w Polsce; odczyty wywołały olbrzymie zainteresowanie zebranych i dyskusję.

Dokonano wyborów na miejsce 7 wylosowanych członków Zarządu, wybrano pp: T. Wilkońskiego, Prezesa C. Z. K, R. (ponownie), Z. Chmielewskiego, dyrektora Centrali Stowarzyszeń Rolniczo-Handlowych, Naczelnika Wydziału Oświaty Rolniczej w Ministerstwie Rolnictwa, T. Jemielewskiego z Puław (ponownie), A. Bogusławskiego z Warszawy (ponownie), redaktora M. Malinowskiego i posła Gawlikowskiego J., dyrektora Szkoły Rolniczej w Siedlcach. Na zastępców pp: Hedingera z Lublina, Stasiaka z Mińska-Mazowieckiego, Koczarę z Pułtuskiego.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp: Dr. Stefczyka, P. Załuskiego, Albina Zacharskiego i T. Zakrzewskiego.

W końcu uchwalono cały szereg wniosków, dotyczących życia gospodarczego i kulturalnego wsi, poczem przewodniczący pożegnał przy nader podniosłym nastroju zebranych życząc dalszej owocnej pracy.

O czem Wawrzek ze Staśkiem mówili.

Dwuch ich było — niby to stryjecznych braci. Jednemu Wawrzek, drugiemu Stasiek na imię Ale niepodobne do siebie były chłopaki. Wawrzek na ojcowem gospodarzył, jak umiał i wiedział. Stasiek szkołę rolniczą w Brzozowej skończył, a potem, z wiosną powróciwszy, na ojcowem osiadł. Mądry to był chłopak: mówiono o nim, że nikogo innego do Sejmu nie wybiorą, jak tylko jego, bo głowę miał łebską.

Nieraz z Wawrzakiem bywało, jako ze stryjecznym gadali w długie jesienne wieczory. Wawrzek rad był niejedno od Staśka posłyszeć, ale rzadko kiedy się z nim zgadał. Zawsze, jak Wawrzek powie: czarne, to Stasiek — białe.

* * *

Pewnego razu przyszedł Stasiek do Wawrzka, pod wieczór to było. Wawrzek pomstował strasznie. Klął i wymyślał na czem świat stoi.

— Cóż ty tak pomstujesz, spytał go Stasiek, krowy ci popadały, czy co?

— Jakże nie mam pomstować, ze złością zawołał Wawrzek: kiedy już się wszystko z nami skończyło. Koniec naszej wolności nastał!

— No, nic o tem nie wiem! Jaki koniec wolności? spytał Stasiek zdziwiony.

— Abo to nie słyszałeś, krzyknął gniewnie Wawrzek. Podatku mają ściągać i to z kogo, z nas, chudziaków! Niechby ściągali ze dworu! I to jeszcze słyszałem, że kto zatai, co ma, to bardzo ostre kary mają mu za to nakładać!

— Masz rację, odpowiedział Stasiek, zlekka się pod wąsem uśmiechając, dlaczego mamy płacić podatki teraz, kiedy przed wojną, tośmy ani grosza nie płacili.

— No, przed wojną, to nas zmuszali do tego, to jest prawda, ale tamto, to był obcy rząd, albo moskal, albo austryjak, albo ten jucha niemiec. Ale teraz, gdy jest wolność, żeby nam kazali płacić — i to kto, nasz rząd, nasz własny sejm?!

— Aha, tu cię boli, roześmiał się Stasiek, to znaczy, żeś ty płacił podatki każdemu obcemu' tylko swojemu rządowi nie chcesz? A powiedz mi bracie, jakby ciebie zapytano, co wolisz, czy na swojem własnem polu dla siebie samego pracować, czy w cudzem gospodarstwie dla innego właściciela harować — to cobyś wolał? Czy dla swego własnego, czy dla cudzego dobra? Gadajże prędzej!

— No, ma się rozumieć, że dla swego własnego gospodarstwa, dla swojej własnej roli. Jabym tedy i potu i krwi serdecznej nie pożałował...

— No widzisz, powiedział mu Stasiek, nasz własny kraj, to jakby nasze własne gospodarstwo — nasza własna ziemia. Co dla swojej własnej ziemi zrobisz, to na niej się ostanie, ile potu w nią wlejesz, tyle będziesz miał korzyści, jak własny dom wybudujesz, tak będziesz miał!

— No, masz ty rację Stasiek, ja nie mówię, żeby zupełnie nic nie płacić. Niechby tam były podatki takie jak przed wojną. Ale teraz uchwalono, żeby podnieść 10 razy to, co my dawniej z morga płacili. Poco ja mam choćby i swojemu, jak ty to nazywasz, płacić tyle? Poco rządowi tyle podatków z nas ściągać?

— A wiesz ty Wawrzek, poco wogóle podatki?

— Bo ja wiem, taki już, musi zwyczaj!

— Nie, nie zwyczaj taki!, zaśmiał się Stasiek. Jak nie wiesz, to posłuchaj. Powiedz mi tylko najprzód, czy ty znasz takiego konia, coby orał a nie trzeba go było karmić, albo krowę, coby bez paszy mleko dawała?

— Co tu gadać, odparł Wawrzek, takiego konia ani takiej krowy nie może być na świecie.

— Otóż widzisz. Państwo to jest taka wielka maszyna, która bez podatków tak samo żyć nie może, jak koń lub krowa bez paszy.

Jak parowóz ci nie pójdzie ani kroku bez węgla i wody, tak samo i państwo ostać się nie może bez podatków, a rząd, jak ten maszynista na parowozie, musi dbać o to, żeby ten węgiel i ta woda była.

Państwo, widzisz ma dochody takie: najsamprzód podatki majątkowe czyli od ziemi i nieruchomości, obliczając wartość ich w monecie bieżącej. Potem idą podatki dochodowe t. j. od handlu i przemysłu, potem od sprzedaży ziemi i nieruchomości, od spadku i inne. Potem podatki od wódki, tytoniu, zapałek, cukru, soli i t. d. Potem dochody z lasów i gruntów skarbowych, dochody z kolei, poczt i telegrafu. To są dochody z skarbu. A wydatki skarbu podzielić można na dwie części: do pierwszej części będą należeć te wydatki, które bezpośrednio wyraźnie mieszkańcom przynoszą korzyść: wydatki na szkoły, na koleje, poczty, telegrafy, na urządzenie pomocy dla rolnictwa, na zarząd gruntów skarbowych. Druga część wydatków to takie, które bezpośrednio nie przynoszą korzyści, ale bez których żadne państwo nie może się obyć. To będą wydatki na wojsko, policję, sądownictwo, na urzędników, na opłatę różnych długów państwowych. Każda głowa otwarta zrozumie, że i te wydatki przynoszą korzyść obywatelom, choć nie tak wyraźnie, jak tamte—skoro idą na obronę kraju, na porządek w nim i bezpieczeństwo.

Otóż przed wojną, z samej Kongresówki rząd rosyjski miał tych podatków 230 miljonów rubli złotem, to znaczy wynosiło to 18 rb. 32 kop., złotem średnio na każdego mieszkańca, a w ziemiach wschodnich, teraz do Polski przyłączonych, wypadało po 13 rb. 25 kop. na głowę.

— Ojoj, przerwał mu Wawrzek, to teraz jakby porachować, że tysiąc marek to jest jeden złoty rubel, toby wypadło po 18 tysięcy i 320 marek na każdego gospodarza w byłem Królestwie, a po 13.250 marek na Wołyniu albo na Białej Rusi.

— Nie na gospodarza, tylko na każdą głowę, to znaczy, że jeśli gospodarz ma żonę i troje dzieci, to gdyby płacił tyle podatków co przed wojną, toby zapłacił za pięć osób 91 tysięcy i 500 marek rocznie podatku. A wiesz ty Wawrzek, ile wynosi nasz budżet państwowy na rok 1921?

— Budżet państwowy? Nijak nie rozumiem. Co to jest? spytał Wawrzek.

— To jest, ile państwo nasze. nasza Polska ma dochodu, a ile wydatków w 1921 r. To się nazywa budżet.

— No teraz będę wiedział, co jest budżet, ale nie wiem, jaki on jest. Pewnie duży?

— Otóż widzisz budżet jest taki: wszystkich wydatków ma nasze państwo w 1921 r. 198 i pół miljarda marek, a dochód 118 i pół miljarda marek. A wiesz ty co to jest miljard? To jest tysiąc miljonów. To teraz sobie porachuj: jeżeli będziemy liczyć, że tysiąc marek to jest jeden rubel złoty, to wszystkie wydatki naszego państwa będą wynosić 198 i pół miljona rubli złotych.

— Bój się Boga, Stasiek, przerwał mu Wawrzek zdumiony, a tyś sam mówił przed chwilą, że przed wojną sama tylko Kongresówka dawała 230 miljonów rubli złotem podatku!

— O widzisz, bracie! Z samej Kongresówki podatki dawniejsze wystarczyłyby nie tylko na wydatki całego państwa, ale jeszcze by zostało trzydzieści miljardów marek zysku. A przecież Kongresówka, to niespełna trzecia część całej Polski na wielkość!

Obszaru Polska ma około 380 tysięcy kilometrów kwadratowych, a mieszkańców prawie 30 miljonów. Polska to szóste z wielkości i zaludnienia państwo w Europie, większe od Anglji europejskiej i Italji.

— No to ja bym tego nigdy nie myślał odpowiedział Wawrzek, drapiąc się za uchem, to dlaczegoż mówią ludzie i piszą po gazetach, że skarb nasz jest biedny, a nasza marka to mało warta?

— Właśnie dlatego, że teraz nie płaci nikt takich podatków, jak przed wojną. Z tego, co mówił wiceminister skarbu Rybarski w sejmie w czerwcu ub. r. widzimy, że w byłem Królestwie czyli Kongresówce obciążenie podatkowe wynosi na głowę w okręgach miejskich 126 marek polskich, a w okręgach wiejskich zaledwie 35 marek!

A przed wojną, licząc 1000 marek na złotego rubla obciążenie podatkowe wynosiło 18320 na głowę. Teraz sam porównaj! Jak tu może wystarczyć? Sam powiedz!

— Rzeczywiście, odparł Wawrzek — że tak jak ty mówisz, to podatki są bardzo małe teraz. Ale jak policzyć z morgi, to inaczej wypadnie!

— Aha, chciałbyś wiedzieć, ile z morga wychodzi podatków. O tem też w sejmie mówili. Obciążenie jednego morga podatkami w dawnym zaborze rosyjskim wynosi średnio 11 marek, w austrjackim—9 i pół marki, a w pruskim —tylko 60 fenigów.

Jak mówił w sejmie poseł Moraczewski, to obciążenie to jest śmiesznie małe: należałoby podnieść ten podatek względem kursu marki polskiej z dnia 1 stycznia 1921 roku w b. zaborze rosyjskim 15 razy, w Małopolsce 17 razy, a w b. zaborze pruskim 270 razy, a

tymczasem komisja podniosła go tylko 10 razy...

— Czekaj, przerwał Wawrzek, bo jakoś nie bardzo rozumiem.

— Zaraz ci to lepiej wytłumaczę.

1 stycznia marek polskich szło na 1 złotego dolara 500, a wtedy, gdy nad tem radzono, szło 5000, to znaczy, że od 1 stycznia marka polska spadła 10 razy. Jeżeli 1 stycznia trzeba było 170 marek polskich na 1 markę złotem, to w lipcu trzeba ich 1700, to znaczy, że wówczas podatki trzeba było podnieść nie 15 razy w Królestwie, 17 w Galicji, a 270 razy w b. zaborze pruskim, tylko jeszcze 10 razy więcej. Zamiast płacić 15 razy tyle w Królestwie co płacą, trzebaby płacić 150 razy tyle, a tymczasem komisja uchwaliła tylko 10 razy. Dlatego jest brak pieniędzy w skarbie.

— Dobrze ty może mówisz, Stasiek, odpowiedział Wawrzek, ale jak tyle podatków uchwalić, to żadne gospodarstwo nie wytrzyma. Im kto mniej płaci podatków, tem jest bogatszy, a jak jest gospodarz bogatszy, to i kraj bogatszy.

— A twój pies płaci podatki?—spytał Stasiek.

— Co ty głupstwa gadasz, Stasiek, gdzie jemu, psu podatki płacić!

— No to tak, jak ty mówisz, to pies powinienby być bogatszy od każdego gospodarza! Ale nie ten jest bogatszy. kto płaci mniejsze podatki, tylko ten, kto więcej korzyści może wyciągnąć ze swego gospodarstwa!

— No, ale zawsze ten będzie mógł więcej z gospodarstwa mieć korzyści, kto mniej zapłaci podatków, bo mu więcej tych pieniędzy zostanie, odpowiedział na to Wawrzek. Widzisz, że nie ty masz rację, tylko ja!

— A właśnie że nie! Zaraz zobaczysz! Już mówiłem ci, na co rząd, czy też państwo zużywa podatki; na szkoły, na budowę dróg bitych i kolei, na zapomogi dla gospodarstwa. A najważniejsza rzecz z tego wszystkiego jest szkoła. Trzeba nam na gwałt oświaty, żeby nie było u nas wcale ludzi ciemnych a prostych, co to nic nie rozumieją i każdemu żydowi oszukać się dadzą! Trzeba, żeby każde dziecko od 7 roku życia chodziło do szkoły, gdzieby się uczyło wszystkiego, co z niego może zrobić rozumnego człowieka, żeby było oświecone, a nie ciemne! A jak się już oświeci w szkole powszechnej, to powinno pójść do szkoły rolniczej, albo do handlowej, albo do rzemieślniczej...

— A jemu na co, przerwał Wawrzek, szkoła rolnicza, albo handlowa albo rzemieślnicza? Syn niech tak gospodarzy, jak ojcowie gospodarzyli, albo dziadowie na roli!

— Oj, głupiś ty Wawrzek! Jak dziad twój siedział ot naprzykład na 6 dziesięcinach, a miał 4 synów, to po ile dziesięcin nad każdego syna wypadło?

— No, ma się rozumieć po półtorej.

— No dobrze, a jak każdy z tych synów będzie miał po 3 synów, to ile na każdego dziadkowego wnuka wypadnie?

— Tylko po pół dziesięciny, odparł Wawrzek.

— To teraz sam powiedz: dziad z 6 dziesięcin mógł się utrzymać, ale jego wnukowie jak będą mogli wyżyć z jednej morgi każdy?

— A widzisz; a jakby jeden tylko gospodarzył, a drugi handlem się zajmował, a trzeci jakie rzemiosło umiał, toby wszystkim dobrze się działo!

— Co, zawołał Wawrzek oburzony, syn gospodarski żeby się zajmował handlem jak jaki żyd, albo rzemiosłem? Niedoczekanie twoje!

— A wiesz ty jaki naród teraz w świecie najbogatszy? Czyje pieniądze najlepiej stoją?

— No pewnie, że wiem! odparł z dumą Wawrzek. Najlepiej stoją angielskie funty, amerykańskie dolary i szwajcarskie franki.

— A widzisz! A wiesz, że ten anglik to się właśnie na handlu i na przemyśle zbogacił. Tam mało kto z roli żyje; to samo w Ameryce, a w Szwajcarji to nikt z roli się nie utrzyma, bo tam same bezpłodne góry, tylko z rzemiosł się utrzymują. A to są najbogatsze kraje na świecie!

— Bój się Boga, zawołał Wawrzek, pierwszy raz o tem słyszę!

— A widzisz! Spytaj tylko, gdzie w jakiej wsi albo miasteczku założyli gospodarze współdzielnię, jak się członkowie tej spółdzielni dobrze mają. Albo gdzie umieją wyrabiać czy to samodziały, czy statki gospodarski, czy cokolwiek, jak się dobrze mają! Przecie to jest rzemiosło.

— No dobrze mówisz ty, Stasiek, ale dlaczegoż to u nas szkół niema z tych podatków?

— A boście się sami na gminnem zebraniu oparli temu, żeby na szkołę podatki dać! Teraz wielu się zbogaciło, bo wszystko strasznie zdrożało, ale na co wy pieniądze używacie? Na karty, na wódkę, na obrazę Boską! Tak jak ta świnia, co w gnoju całe życie swoje stała, a w paskudztwie, i z pełnego koryta żarła! Jak ją chcą z gnoju wyprowadzić, a umyć i oskrobać, to ona się boi i ze swego paskudztwa wyjść nie chce. Oj pogański naród, przez 150 lat niewoli spodlały i ogłupiały!... A co, czy nie mam racji? Odpowiedz!

Nic nie odpowiedział Wawrzek, tylko głowę spuścił i wzdychał. Po chwili rzekł:

— Masz ty rację, Stasiek, to nasza wina, głupie i ciemne my ludzie.

— Jakby duże podatki na szkołę uchwalić, a dobre szkoły dać, to w 10 lat nie tyleby nasze pola dawały co teraz. a tyle co naprzykład w Wielkopolsce.

— To tam więcej z pola zbierają. niż u nas? spytał Wawrzek ciekawie.

— Ma się rozumieć. Jak u nas zbierze 8 korcy żyta z dziesięciny, albo 7 korcy owsa, albo 6 korcy jęczmienia, to i więcej i nie będzie miał, albo w Królestwie 11 korcy żyta, albo 10 korcy owsa lub 13 korcy jęczmienia. A w Poznańskiem zbierają po 18 korcy żyta, po 23 owsa i tyleż jęczmienia z 1 hektara ł. j. prawie tyle, co jedna dziesięcina!

— Bój się Boga, aż tyle? A dlaczego?

— Bo tam każdy w szkole powszechnej 7 lat przesiedział. Głowę ma otwartą, a w szkole rolniczej gospodarować też się nauczył!

— Oj, to ty masz rację Stasiek, podatków na szkołę niema co żałować! Każdy grosz dany na szkołę wraca się stokrotnie!

— Na budowę dróg także, zawołał Stasiek, choć nie każdy zrozumie, jak bardzo drogi są potrzebne dla bogactwa kraju.

— No to powiedz, Stasiek, może zrozumiem!

— To jest, bracie, widzisz, tak. Jeżeli gospodarstwo leży daleko od stacji kolejowej, to dostawa zboża, ziemniaków i wszystkiego, cobyś miał na sprzedaż, kosztuje bardzo dużo. Jeśli drogi są złe i ciężkie, to zamiast jednego konia, co ci po głodnej twardej szosie jak nic furę uciągnie, trzeba ich trzymać dwa albo trzy. A czem ich wyżywisz? Zamiast żyta, pszenicy lub buraków musisz siać owies i koniczynę dla koni a wiadomo, jaka chudoba jest żerta. Jak drogi złe, to często nie opłaca się nająć parobków, żeby pole gnojem nawozili, a przez to i plony w gospodarstwie są mniejsze. Jak drogi złe to nie odstawisz buraków do cukrowni, albo ziemniaków do gorzelni, choćbyś i mógł dobrze na tem zarobić, bo inwentarz nie poradzi Przecież cukrowni, gorzelni i innych fabryk, co na nich tyle zarobić można, nie będą budowali w kraju, chyba przy samej kolei. A tam gdzie kolei tak mało, jak u nas, to kraj na tem traci i my wszyscy też.

U nas w dawnym zaborze rosyjskim na 10 tysięcy narodu wypada zaledwie 2 i pół kilometra kolei, w dawnej Galicji jest kolei 2 razy więcej, a w byłym zaborze pruskim wypada 13 kilometrów kolei na 10 tysięcy ludzi, tak jak w zachodniej Europie.

A dróg bitych to u nas jest tak strasznie mało wobec byłego zaboru pruskiego albo wobec krajów Europy zachodniej, że ci mówić wstyd.

— Oj to prawda że u nas drogi złe, przywtórzył Wawrzek, ale to rząd winien. Czemu nie buduje?

— Właśnie dlatego nie buduje, że ludzie się z podatkami ociągają. Ot żeby się gospodarze zebrali, a uradzili wybudować choćby od naszej wsi drogę szosową do najbliższego miasteczka!

Co dla innych budować! To rząd powinien!

— A kto tą drogą będzie jeździć — Wy sami czy rząd, co siedzi w Warszawie gadaj zaraz! Komu ona jest potrzebniejsza? Albo sam zbuduj, albo zbierz podatki na drogę, to ci rząd wybuduje. A jak ci się dziura w dachu zrobi, to będziesz też czekał, żeby ci ją rząd naprawił.

— No jużci że nie będę czekał. Ale tak po twojemu. to ciągle na wszystko płać i płać!

— Tak to się tylko zdaje, że to ty płacisz na rząd, a naprawdę wszystko tobie samemu wróci się sto razy.

Znasz ty tę bajkę o głupim Bale, co jak zobaczył że sieją zboże na polu to się dziwił poco ziarno rozrzucać po ziemi, lepiej odrazu zjeść, bo nie wiedział, że się to powróci stokrotnie! Tak i ty, jak ten głupi Bala.

A wiesz ty dlaczego tak ludzie się boją dawać czegokolwiek dla rządu, dla państwa?

Najtańsze
źródło
zakupów!

CEMENT najlepszych marek.
WAPNO z własnych zakładów wapiennych „Wietrznia"
GIPS sztukaterski z reprez. fabr. „Lubicha".
PAPĘ dachową.
CEGŁĘ maszynową ręczną

i wszelkie materjały budowlane dostarcza w ładunkach wagonowych i detalicznie ze składu w Białymstoku.

Dom Handlowy
MIECZYSŁAW ZAGAJSKI
Oddział w Białymstoku
ul. Kolejowa № 20.
Telefon № 296.

— No dlaczego? Spytał Wawrzek.

— Bośmy własnego rządu, własnego państwa już od półtora wieku nie mieli. Pod rosyjskim rządem przyzwyczaił się naród do tego, że prawo było zawsze złe i że nas krzywdziło a rząd tylko poto, żeby nas dusić. Potem pod Niemcami było tak samo. Dlatego to naród odwykł od obowiązków względem własnego państwa i nie może zrozumieć, że wszystko, co da swemu państwu, to się obróci na jego korzyść. Jak państwo będzie mocne a bogate, to będą dobre szkoły, dobre drogi, urzędnicy będą dobrze zapłaceni i nie będą brać łapówek, wszystkim będzie dobrze. Ale do tego, aby państwo było mocne, trzeba, aby wszyscy się na to państwo złożyli — to znaczy płacili podatki.

Podatki, jak ta pasza, co ją dasz krowie — a ona ci mleka da stokroć więcej, to jak ten owies dla konia, co ci się dziesięć razy odrobi, to jak to ziarno rzucone w rolę, co plon potem przyniesie, jak ta nauka dla dziecka, co z głupiego i ciemnego robi mądrego człowieka.

— Oj co to gadać, odparł Wawrzek, skrobiąc się za uchem, ty Stasiek masz rację tylko, że tyle pieniędzy, trza dać. A jak masz dać co, to komu byś dać wolał—złej macosze, czy matce rodzonej, co nas kocha?

— Jużci że matce, zawołał Wawrzek.

— No to, gdyśmy płacili obcemu rządowi dla podatków, to swojemu byśmy tego samego poskąpili? A wiesz ty, bracie, kto był macochą, a kto jest matką?

— Zła macocha, to był moskal albo niemiec psiajucha, a Matka nasza męczona, to nasza Polska nasza Ojczyzna, odpowiedział cicho Wawrzek. Obaj przycichli jakoś i siedzieli zadumani.

Po milczeniu długiem wstał Stasiek z ławy, serdecznie uścisnął Wawrzka za rękę i zwolna poszedł do domu. Słońce wieczorne kładło mu na głowę swe złote promienie.

— Tak, to nasza matka Ojczyzna, powtórzył Wawrzek. T. R.

Porady weterynarskie.

Narzędzia weterynarskie, potrzebne w gospodarstwie.

1) Termometr do mierzenia ciepłoty ciała.
2) Strug rowkowaty do oczyszczania kopyt u koni.
3) Kubełek blaszany z długą na półtora metra gumową rurką do dawania lewatywy.
4) Rurka przełykowa do wypuszczania gazów z odętego bydła.
5) Trokar czyli trójgraniec do przebijania odętego bydła.
6) Gruszka gumowa do przemywania ran.

Zadawanie lekarstw.

Lekarstwa zadaje się, rozpuszczone w wodzie: wlewa się butelką w pysk; głowę zwierzęcia należy podnieść do góry. Koniom lepiej dawać lekarstwo w postaci pigułek lub ciasta. Bierze się trochę mąki, dosypuje lekarstwa tyle, ile potrzeba i dolewa wody, aby można było zagnieść ciasto i wyrobić pigułkę taką dużą, jak włoski orzech; następnie wyciąga się koniowi język na bok, a z drugiej strony pomocnik ręką lub na pręciku kładzie pigułkę jaknajgłębiej na język, język się puszcza, a koń wciągając język, połyka pigułkę. Ciasto zaś nakłada się łopatką na język.

Świniom płynnych lekarstw dawać nie wolno. Świnia czasem zdycha, gdy się ją zalewa, bo lekarstwo płynne trafia do płuc. Lekarstwa dla świn należy mięszać z miodem lub rzadkiem ciastem i łopatką drewnianą nakładać na wyciągnięty język.

Ciepłota ciała zwierzęcia zdrowego.

Konia — 38 stopni.
Wołu i krowy — 38 i pół.
Świni 39 do 40.
Owcy — 39 i pół.
Psa — 38 stopni.

Ciepłotę ciała mierzy się w kiszce odchodowej umyślnymi termometrami z mocnego szkła.

Lekarstwa.

Na przeczyszczenie:

1) Sól glauberska—dla konia od 300 do 600 gramów.
dla bydła od 500 do 1500 gramów;
dla owcy od 50 do 150 gramów.
Daje się rozpuszczoną w troszce wody
2) Aloes—dla konia 30 gramów
dla bydła 50 do 70 gramów.
Daje się w pigułkach lub rozbełtany w wodzie z mydłem i solą glauberską.
3) Olej rycinowy koniom do 600 gramów;
bydłu 500 do 1000 gramów.
4) Kalomel dla koni 3 gramy
dla świń 4 gramy
w cieście lub z miodem.

Lewatywę robi się z wody letniej, t. j. takiej, która ma 20 stopni według termometru Reaumura. Dodaje się trochę mydła.

Na powstrzymanie rozwolnienia:

1) Tanina dla koni 5 gramów
dla bydła 10 gramów

Bardzo skuteczne lekarstwo na rozwolnienie u cieląt i źrebiąt młodych jest takie: do szklanki mleka dwa białka z jajka, dobrze wstrząsnąć i dać wypić; daje się co 4 godziny.

Na przemywanie ran:

Roztwór kwasu karbolowego w wodzie — na 97 części kwasu karbolowego.
Roztwór kreoliny w wodzie — na 97 części wody 3 części kwasu karbolowego.
Roztwór kreoliny w wodzie — na 97 części wody 3 części kreoliny.
Jodyna.
Woda utleniona.

Na stłuczenia, na silne uderzenia w kość przykłada się watę namoczoną w wodzie Burowa pod ceratką. Na stłuczenia dobre są zimne okłady (lód, śnieg, zimna woda, glina z octem).

Jak leczyć niektóre choroby.

Zapalenie gardła. Zdarza się zwykle u koni i u świń. Powstaje albo skutkiem raptownego oziębienia gardła, gdy napojono zwierzę zimną wodą, nakarmiono zmarzniętą paszą lub wywołuje je zarazek, a wówczas chorobie tej podlega dużo sztuk naraz.

Koń przestaje jeść, stoi z wyciągniętą głowę ciężko dyszy; gdy pije, to część wody wylewamu się nozdrzami; ma obrzęk w okolicy gardła; odczuwa zwierze ból, gdymu nadusić gardło; ciepłota ciała podnosi się niekiedy do 40 stopni; oddech przyśpieszony, czasem bardzo trudny; koń może raptownie paść, bo się zadusi. U świń choroba ta raptowniej się toczy: świnia ciężkodyszy i bardzoczęsto szybko zdycha.

Rady. Wycierać okolicę gardła terpentyną zmięszaną na wpół z jodyną; na gardło robić okłady z zimnej wodzie i dobrze wyciśniętą owinąć gardło, na to położyć grubą warstwę pakuł i lekko obwiązać. Zmieniać okłady, gdy pakuły wyschną.

Odgniecenie kłęba u koni. Powstaje, gdy chomąto źle dopasowane, albo gdy koń nerwowy ciągnie, szarpiąc co jakiś czas.

Na kłębie tworzy się bolesny i gorący obrzęk, w którym po krótkim czasie zbiera się ropa; niekiedy ropa wchodzi w głąb mięśni, tworzą się głębokie zatoki. W pierwszych chwilach odgniecenia przykładać zimne okłady, lub wodę Burowa, albo lekarstwo z 1 kwarty octu, kwarty wody i 2 łyżek taniny. Jeżeli zbierze się ropa, obrzęk natychmiast przeciąć, ropę wypuścić, ranę zajodynować.

Rady domowe.

Najlepszy sposób prania odzieży zwierzchniej i tkanin wełnianych, jak również bawełnianych. Rozrobić glinę w zimnej wodzie tak, żeby się lała i była żadka niby żur. Przecedzić to, żeby oczyścić z kamyków, żwiru i śmieci,—i w tym żurze glinianym, zimnym prać, co potrzeba; odzież sukienną, perkalową, flanelową, wełniaki, włóczkę i t. p. Od takiego prania farba nie puści, a tłuste plamy znikną, bo glina je wyciągnie. Aby o tych plamach pamiętać i dobrze je wytrzeć w glinie, trzeba przed praniem obszyć je dookoła białą nicią. Po wyjściu z gliny każdą sztukę należy doskonale w zimnej wodzie wypłukać, zmieniając tę wodę dotąd, aż całkiem czysta schodzić zacznie.

Środki na myszy i szczury. Niezawodnym środkiem na myszy i szczury w domu jest dziewanna. Ziela tego, rosnącego u nas dziko, nawyrywawszy z korzeniami, porozrzucać po miejscach, w których te zwierzęta zwykły przebywać, a po paru dniach napewno je opuszczą.

Dla myszy nieznośny jest zapach dzikiego czyli psiego rumianku. Należy więc wysuszony rumianek trzymać w puszkach, szczelnie zamkniętych, by zapach się nie ulatniał i posypywać nim w spiżarniach, składach i tym podobnych miejscach, nawiedzanych przez myszy.

Jak zapobiedz grzybowi, budując dom. Przedewszystkiem to miejsce, gdzie stanie budynek, trzeba dokładnie oczyścić i wywieźć zeń wartwę ziemi rodzajnej Następnie baczyć należy, by drzewo, użyte na podwaliny, było zupełnie zdrowe i suche, oczyszczone z kurzu i piasku. Do zasypywania fundamentów nie używać ziemi rodzajnej, bo ta sprzyja wszelkiej roślinie. Natomiast użyć do tego piasku suchego, ostrego, żużli lub suchego gruzu. Mówimy to o wierzchniej warstwie, warstwie, na której mają spoczywać belki. Belkowanie pod podłogę wesprzeć na kilku szeregach słupków murowanych z cegły lub kamienia. Podmurówkę od drzewa przedzielić arkuszami papy smołowej. Między podłogą górną a dolną dać można warstwę suchej gliny.

Środki na bóle zębów. Dobrze jest mieć zawsze w domu krople na zęby, których można nabyć w każdej aptece. Zwilżoną nimi watę zakłada się w bolący ząb.

Doskonale pomaga także wąchanie olejku lub spirytusu gorczycowego. W tym celu jedną dziurkę nosa zaciskamy palcem, pozostawiając otwartą tylko tą, po stronie której znajduje się bolący ząb, zamykamy oczy, zbliżamy do otwartej dziurki nosa flaszeczkę i silnie wciągamy. Jest to środek niezawodny, chociaż dość przykry.

Na ukąszenie przez zwierzę wściekłe. Jednym z najdzielniejszych środków domowych jest ług ostry, przygotowany, Gotuje się razem przez pół godziny 2 kilogramy popiołu drzewnego i pół kilogr. świeżego, niegaszonego wapna. Potem się przecedza. Lepiej wyżerać ranę tym ługiem, niż wypalać żelazem rozpalonym, bo ług napawa sobą całe wnętrze rany i w żadnym zakątku nie zostawi jadu.

Przetarg na dzierżawy.

W Białostockim Urzędzie Wojewódzkim o g. 11 rano d. 21 b. m. odbędzie się przetarg na dzierżawy:

folwarku Zabłudów pow. Białostockiego—wadjum 150.000 mk.. folw. Królowy-Most pow. Białostockiego—wadjum 100.000 mk., folw. Konna pow. Wołkowyskiego—wadjum 100.000 mk., folw. Pieniucha pow. Wołkowyskiego—wadjum 100.000 mk., folw. Smolewo pow. Ostrowskiego — wadjum 200.000 mk., folw. Pokrowsk pow. Sejneńskiego — wadjum 100.000 mk., folw. Szkocja pow. Augustowskiego—wadjum 100.000 mk., młyna wodnego „Slebsk" pow. Augustowskiego—wadjum 50.000 mk., folw. Kolno pow. Sokólskiego—wadjum 200.000 mk., folw. Kluszczówek pow. Suwalskiego—wadjum 200.000 mk.

Reflektanci na dzierżawę folw. Kleszczówek winni wykazać się piśmiennymi dowodami znanych w Kraju osób lub instytucji o Kwalifikacjach fachowych w zakresie gospodarstwa rybnego, zaś młyna wodnego—w zakresie młynarstwa.

Kącik humorystyczny.

Wesoły złodziej.

Po dopełnieniu formalności, mówi sędzia do oskarżonego o kradzież Bartka:

— Więc macie 55 lat?

— Tak, panie sędzio, starość nie radość!

— Czy wiecie, że za popełniony czyn czeka was surowa kara?

— Bóg za złe karze, a za dobre wynagradza...

— Co was do tej kradzieży pobudziło?

— Ot, panie sędzio... bez pracy niema kołaczy.

— Kradzieże, to przecie nie praca — mówi sędzia.

— Proszę pana sędziego: pieczone gołąbki nie przyjdą same do gąbki.

— Nie gadajcie głupstwa, ale odpowiadajcie na pytania!

— Głupich nie sieją sami się rodzą.

— Przyznaliście się, że już was sąd raz za kradzież skazał.

— Tak, ale to było już dawno, gdym był bardzo młody. Każdy początek jest trudny.

— Wiecie, że macie mówić prawdę?

— Tak, wiem! Prawda zawsze na wierzch wylezie, jak oliwa na wodzie.

— O której porze zakradliście się po domu państwa Z.?

— Rano, bo kto rano wstaje—temu Pan Bóg daje.

— Odpowiadajcie krótko na moje pytania.

— Co się prędko rozleci to niedługo świeci i co nagle to po djable.

— Jeżeli nie będziecie odpowiadać na pytania, to każe was za nieposłuszeństwo do kozy wpakować.

— Z dużej burzy mały deszcz, a drugie — co tobie niemiło, nie czyń drugiemu.

— Czy przyznajecie się, żeście u p. Z. w nocy z 22 na 23 zeszłego miesiąca skradli piętnaście kur? Czy to były stare, czy młode?

— Panie sędzio, co za wiele — to nie zdrowo. Tyle nie było, ale na pewniaka nie wiem, ile tam tego mogło być.

— Czy to były stare, czy młode kury?

— Nie godzi się pogardzać staremi, bo każdy będzie starym.

Sędzia i ławnicy wybuchają głośnym smiechem.

— Panie sędzio, przepraszam, że tak...

— Co chcecie powiedzieć? — pyta sędzia.

— Po śmiechu można poznać...

— Więc prawda, żeście te kury ukradli?

— Co robić panie sędzio?

— Za kradzież, której się dopuściliście, skazuje was sąd na cztery tygodnie więzienia i koszta. Czy macie przeciw temu co do powiedzenia?

— Czego uniknąć nie można, to trzeba cierpliwie znieść. A co te koszta, no... starczyło na ryby, to i na pieprz starczy. Ale kto pod kim dołki kopie, to sam w nie wpada, a... mściwy dwa razy traci.

— Czy zgadzacie się na karę?

— Co robić? Staropolska jest cnota, przed każdym otwierać wrota. Do widzenia, pójdę i na nikogo szemrać nie będę, bo kto za tobą kamieniem — to ty za nim chlebem. Miej nad każdem stworzeniem miłosierdzie. Do widzenia, panie sędzio!

Pasek w Polsce bierze górę.

Miljonówka wygrana.

W ostatniem ciągnieniu, w sobotę dnia 11 marca r. b. wygrana miljona marek padła na Nr. **4.423.447**, sprzedana w Kasie Skarbowej w Biłgoraju.

Dr. GURWICZ

Specjalista od chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.

Powrócił i wznowił przyjęcia chorych od godz. 10-ej do 1-ej i 4-ej do 8-ej.

BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Dr. D. KANEL

Specjalista chorób ocznych.

Przyjmuje od 11-ej do 1-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz.

BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza 37, II piętro.

Fabryka zapałek

p. f. **„MARJOS“**

— właść. —

J. Margolis i N. Josielewicz

w GRODNIE.

Telefon № 204.

Adres telegr. „Marios Grodno“.

Dr. M. KANEL

pecjalista od chorób wenerycznyah, skórnych i włosów.

Przyjmuje od 5-ej do 8-ej wiecz. Dzieci i kobiet od 3-ej do 4-ej pp. osobne wejście.

BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza 37, parter.

DOKTÓR

Samuel Kracowski

powrócił i przyjmuje

od 10 — 12 i od 4 — 7

(choroby wewnętrzne, kobiece i akuszerja)

Białystok, Lipowa 17.

Upoważnione przez Gł. Urz. Ziemski biuro

„Pomiar i Technika“

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Białystok Lipowa 6. Telef. 70.

Prowadzi a) w zakresie mierniczym wszelkie roboty (parcelacja, komasacja i inne) b) w zakresie budowlanym sporządzanie projektów i kosztorysów.

Zarząd spółki Inżynier

Stan. Szalewicz

Palcie papierosy

Fabryka wyrobów tytoniowych **„F. D. JANOWSKI“**

W BIAŁYMSTOKU

„BOX“ 20 sztuk 120 Mk.

„BOY“ 20 sztuk 150 Mk.

„CUD“ 20 sztuk 100 Mk.

Papierosy są wyrabiane z najlepszych sort. tytoniu tureckiego i rosyjskiego.

DOKTÓR

LEON KRYŃSKI

Specjalnie choroby weneryczne, skórne i choroby dróg moczowych

(oświetlenie cewki i pęcherza)

od g. **2—4** i **6—8**.

Białystok, Lipowa **Nr. 33.**

DOM HANDLOWY

BRONISŁAW PERŁOWSKI

BIAŁYSTOK, ul. Lipowa Nr. 6, I piętro tel. 70.

POLECA PO CENACH KONKURENCYJNYCH:

Dział manufaktury:
Korty, szewioty, bostony, satyny, zefiry, wełny, kretony, cajgi, płótna, madapolamy, podszewki i t. d. Pończochy, skarpetki, rękawiczki, chustki, chusteczki.

Wszelkie artykuły spożywczo-kolonjalne:
Mydła do prania zagraniczne, krajowe, toaletowe.
Obuwie:
Męskie, damskie, dziecinne.
Skóra:
Podeszwiana, miękka, krajowa, zagraniczna.

WIELKI WYBÓR WYROBÓW SZKLANYCH. HURT.—DETAL.

TOWARZYSTWO
OSADNICZO-PARCELACYJNE
„KOLONIZATOR"

Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie

upoważnione przez Główny Urząd Ziemski do przeprowadzania parcelacji majątków ziemskich na terenie b. Królestwa Kongresowego oraz Województw: Białostockiego, Nowogródzkiego, Poleskiego i Wołyńskiego.

Przeprowadza parcelacje majątków ziemskich z załatwieniem wszelkich formalności prawnych. Dokonywa sprzedaży parceli, wyszukuje i sprowadza nabywców. Organizuje grupy osadnicze dla Kresów, przyjmuje zapisy na kolonje. Wyjednywa pożyczki. Udziela porad w sprawach parcelacji, osadnictwa, likwidacji serwitutów i t. p. Ma na celu nie tylko akcję parcelacyjną, lecz i niesienie dalszej pomocy osadnikom: finansowej, prawnej i w zagospodarowaniu się.

Po otrzymaniu zgłoszenia od właścicieli nieruchomości na dokonywanie robót parcelacyjnych Towarzystwo niezwłocznie wysyła specjalistów dla zbadania sprawy na miejscu.

Zlecenia mogą być przyjmowane do TERMINOWEGO wykonania.

Adres Centrali: Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 33 m. 21. Tel. 175-75. Przedstawicielstwa w Brześciu n/B., Grodnie i Nieświeżu.

KSIĘGARNIA NAUCZYCIELSKA

S-ka z ogr. odpow.

ulica Sienkiewicza 21.

POLECA: PODRĘCZNIKI, DZIEŁA NAUKOWE, LITERACKIE, SPOŁECZNE, TECHNICZNE, ROLNICZE, MUZYCZNE, PAPIER ZESZYTY, PRZYB. I MAT. PISM. KSIĘGI BUCHALTER. i t. d.

HURT. DETAL.

SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA

NA WOJEWÓDZTWO BIAŁOSTOCKIE

Telefon Nr. 130. **w Białymstoku, Pałacowa Nr. 2.** **Adres telegr. „Stowrol".**

Conto czekowe w Poczt, Kasie Oszcz. № 6799. Rach. bież. w. Pol Kr. Kasie Poż. № 3177 i w Banku Zw. Ziemian Oddz. w Białymstoku.

Zakłady masarskie

ul. Nowo-Warszawska № 77.

Składy hurtowe

ul. Warszawska № 65.
Antoniuk, ul. Wiatrakowa № 4.

Sklepy detaliczne

ul. Sienkiewicza № 5, tel. Nr. 2
„ Zamenhofa 18, hale miejskie № 8
„ Lipowa, pasaż Warngolca
„ Plac Sienny № 7

Oddział w Poznaniu

Al. Marcinkowskiego № 22
Tel. 2989. Adres telegr.: „Astowrol"
Konto czek. w Kasie Poczt. № 202360.

Działy nie handlowe

Kulturalno-Oświatowy, organizacyjny, księgarski prawny i porad prawnych.

Chrześcijańskie Stowarz. Spółdzielcze

„ZJEDNOCZENIE"

w Białymstoku, ul. Rynek Kościuszki 2a telef. 302.

— FILJE: —

Rynek Kościuszki № 5, ul. Kilińskiego № 10

Sprzedaż artykułów spożywczych, naczyń emaljowanych, wyrobów żelaznych, towarów łokciowych i galanteryjnych

Hurtowa sprzedaż soli, cukru, nafty.

Przedstawicielstwo fabryki cukrów i przetworów owocowych

TEODORA BISKUPSKIEGO w Warszawie.

Ceny fabryczne.

Przy Stowarzyszeniu istnieje

KASA OSZCZĘDNOŚCI.

Wpłacone sumy Stowarzyszenie zwraca na każde żądanie i płaci 12%.

Za wkłady odpowiada całym swoim majątkiem

STOW. „ZJEDNOCZENIE"

egzystuje od 1 kwietnia 1919 r.
liczy obecnie 4570 członków-udziałowców.

Całkowity udział wynosi 2000 Mk.

W sierpniu 1921 roku zostało przytączone

Stowarzyszenie Spożywcze przy ul. Kilińskiego № 10.

Kapitał udziałowy wynosi Mk. 4.500.000

Roczny obrót Mk. 210,000.000

Rada Nadzorcza:

Prezes Ks. Dziekan Chodyko
Wice-prezes Adw. W. Olszyński
Sekretarz Profesor K. Kosiński.

Członkowie:

Ks. P. Piekarski, J. Puchalski, A. Charzyński, S. Sobolewski, B. Huppertc, J. Rymiński, P. Korol, W. Januszko, J. Jałyński.

Zarząd:

St. Parfjanowicz, Fr. Godyński, J. Wasilewski.

Zatrudnionych 30 pracowników.

Szczegółowy artykuł patrz „Dziennik Białostocki" z końca Sierpnia 1921 roku.

Redaktor-Wydawca: **Antoni Lubkiewicz.** — Nakład 10.000 egzemplarzy. — Drukarnia Polska w Białymstoku Sp. Akc